

BIULETYN ZARZĄDU REGIONU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

22 lipca - obrady Zarządu Regionu

Na posiedzeniu Zarządu Regionu 22 lipca, po frekwencji, dało się odczuć, że sezon urlopowy w pełni. Obecnych było 13 członków ZR i jeden przedstawiciel "terenu" - przewodniczący TKK w Grójcu.

To o czym debatowano, to sprawy poruszane przez członków Związku i komisje zakładowe w korespondencji do ZR, i oczywiście wybory.

Fundacja Gospodarcza "Solidarność" zwróciła się o pomoc finansową, w formie pożyczki bezprocentowej w wysokości 10 mln zł, na przetrwanie trudnego okresu wakacyjnego. Głosy opowiadające się za udzieleniem pożyczki wskazywały na dobre zarządzanie, przez ostatni rok, Fundacją, a więc na gwarancję, że pożyczka zostanie zwrócona w terminie. Głosy przeciw przypominały przypadki, co prawda nieliczne, pomijania znacząca "Solidarność" przy reprezentowaniu Fundacji na zewnątrz.

Ostatecznie, w głosowaniu, stosunkiem głosów 8 za, przy 5 wstrzymujących się, zdecydowano o udzieleniu pożyczki.

Kolejną sprawą, zasygnalizowaną przez p. Piotra Kozakiewicza, był udział Zarządu Regionu w ufundowaniu witraża w Kościele Sw. Wacława, upamiętniającego wypadki Czerwca '76. Piotr Kozakiewicz w swoim piśmie zaproponował zdobycie funduszy poprzez sprzedaż cegiełek. Andrzej Belina, uzasadniając, że akcje "cegiełkowe" ostatnio nie dają pożądanego efektów, zaproponował przekazanie 1 mln zł z puli Zarządu Regionu i jednocześnie zwrócenie się do członków Związku z apelem o wsparcie finansowe tej inicjatywy. Propozycja Andrzeja Beliny, w głosowaniu, została zaakceptowana.

W posiedzeniu Zarządu gościnnie uczestniczył Jerzy Czelejowski - przewodniczący KZ w ZBK Radom, który wsparł, dodatkowymi wyjaśnieniami i motywacją prośbę swojej Komisji poparcia przez ZR działań w sprawie byłego dyrektora tego przedsiębiorstwa - p. Wiesława Lesisza. Dyrektor Lesisz niedługo po odwołaniu go ze stanowiska, z art. 52, został wiceprezesem Agencji Rozwoju Regionalnego. Ten awans zbulwersował i oburzył Solidarność ZBK. Zarząd Regionu, w przyjętym przez głosowanie stanowisku, działania Komisji Zakładowej poparł /stanowisko drukujemy oddzielnie, gdzie szerzej o sprawie dyr. Lesisza/.

O zaangażowaniu członków w kampanię wyborczą, o strategii, o pomysłach na samą kampanię wyborczą, informował pełnomocnik Komitetu Wyborczego - Kazimierz Staszewski.

Członkowie Zarządu zaakceptowali propozycję przekazania od zaraz, pierwszej raty w wysokości 10 mln zł, z 20 mln przeznaczonych na kampanię wyborczą. 30% z pierwszej raty zostanie przekazane do Krajowego Komitetu Wyborczego Solidarności.

relacjonowała Anna Rajchert

Przedwyborcze rozmowy z naszymi kandydatami

Dlaczego Solidarność musi iść do wyborów?

Rozmowę przedwyborczą z naszymi kandydatami na posłów przeprowadziłam w środę 21 lipca. Wzięli w niej udział: Bronisław Komadowski, Zbigniew Dziubasik i Andrzej Belina.

- Nie da się ukryć, że większość społeczeństwa jest sfrustrowana i ogólnie zniechęcona. Spotkałam się z wieloma wypowiedziami, które by ten pogląd potwierdzały. Nie rzadkie są głosy: nie pojdę do wyborów, bo mnie oszukano, nie wiem na kogo głosować, bo już nikomu nie ufam. Może zaczęlibyśmy tę rozmowę od próby określenia przyczyn tej frustracji.

Czy widzicie Panowie sposoby na przekonanie społeczeństwa do udziału w wyborach i do tego, że głosować na "Solidarność" warto?

Z. Dziubasik - Dlaczego frustracja? - To są skutki wielkiego "ruchu solidarnościowego", który wykorzystał negatywne skutki funkcjonowania komunizmu w Polsce, pociągnął za sobą całe społeczeństwo, które nie było jednorodne w swoich dążeniach - na początku nie miało to większego znaczenia. Chodziło o obalenie komunizmu.

A. Belina - Cel był jeden.

Z. Dziubasik - Stąd Solidarność była potrzebna jako hasło, jako symbol ruchu społecznego. Potem przyszedł czas na podziały. Pojawiły się różne ugrupowania polityczne, które miały różne cele. I w tym miejscu nastąpił rozdział między interesami szerokich mas pracowniczych, które były podporą Solidarności, a doradcami i ekspertami, którzy mieli - okazują się - inny cel. Społeczeństwo liczyło na to, że ta droga będzie przebiegała spokojnie, bez większych wyrzeczeń. A po zapowiedziach p. Balcerowicza, że pół roku potrzeba, by opanować inflację i poprawić byt społeczeństwa - miało prawo tak sądzić. I ludzie w to wierzyli. Niektórzy bardziej, niektórzy mniej. Potem okazało się, że życie jest inne, że niektórym zachciało się drogi na skróty, że pojawili się liberałowie, konserwatyści, którzy zmierzali biegiem do Europy. Pojawiła się chęć dorównania zachodnim biznesmenom, urzędnikom, pracownikom, pracodawcom, bez brania pod uwagę konsekwencji jakie spadają na społeczeństwo. Skutki są widoczne od wielu miesięcy.

Solidarność musiała wyodrębnić się z tego ruchu społecznego. Odeszły partie polityczne, został czysty związek zawodowy. Błędem było to, że nie stało się to wcześniej, a dopiero niedawno.

Nasi parlamentarzyści też są winni temu, za roztaczanie "parasola ochronnego" nad kolejnym rządem, wbrew opinii większości członków "S". To się teraz mści w opinii publicznej.

/c.d.str. 7/

ZBROJENIÓWKA*ZBROJENIÓWKA

Decyzja o 4-godzinny strajku "Zbrojeniówki" zawieszona
9 lipca br. Sekcja Krajowa Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ "Solidarność" podjęła uchwałę, w której m.in. zdecydowano o podjęciu 4-godzinnego strajku we wszystkich zakładach zbrojeniowych w Polsce.

Decyzja ta została jednak zawieszona po ostatnim spotkaniu Solidarności "Zbrojeniówki" z przedstawicielami Rządu. O dalszych krokach Sekcja Zbrojeniowa ma zdecydować na posiedzeniu w dniu 26 lipca br.

Spotkanie miało miejsce w Warszawie w dniu 19 lipca. Rozmowom przewodniczyli wicepremier Henryk Goryszewski i przewodniczący Sekcji Stanisław Głowacki. Obecni byli: przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", Minister Finansów, Minister Przemysłu i Handlu, Szef Bezpieczeństwa Narodowego oraz reprezentanci ministerstw: Pracy i Polityki Socjalnej, Obrony Narodowej, Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Przekształceń Własnościowych oraz Centralnego Urzędu Planowania. Zakłady zbrojeniowe naszego regionu reprezentowali: Zbigniew Dziubasik i Jacek Zajac z "Pronitu" Pionki i Stanisław Górski z ZM "Łucznik".

Jak mówi, sporządzony ze spotkania protokół, przyjęto następujące ustalenia:

1. Rząd powoła Zespół Ekspertów, który do 26.07.93 opracuje plan i założenia prac dotyczących restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego i przedstawi Sekcji Krajowej. Na podstawie przyjętych założeń będzie opracowana koncepcja, która przedstawiona zostanie przez Wicepremiera Henryka Goryszewskiego Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ "Solidarność" do 16 sierpnia br.

2. W dniu jutrzejszym zostanie rozpatrzone przez Radę Ministrów projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie określenia organów właściwych do nakładania obowiązków i zadań w zakresie utrzymania mocy produkcyjnych i remontowych do wytwarzania rzeczy ruchomych na okres zagrożenia wojennego dla potrzeb obrony Państwa oraz zasad odpłatności za wykonywanie tych zadań i przeprowadzenia kontroli ich realizacji. Na podstawie rozporządzenia RM j.w. Minister Przemysłu i Handlu oraz Minister Przekształceń Własnościowych zawrą odpowiednie umowy z przedsiębiorstwami przemysłu obronnego i lotniczego, celem umożliwienia Ministrowi Finansów uruchomienie na rzecz przedsiębiorstw kwot wynikowych (tj. proporcjonalnych do upływu czasu w terminie do 10 sierpnia br.).

3. Przekształcenia własnościowe zakładów przemysłu zbrojeniowego realizowane będą w uzgodnieniu z przedsiębiorstwami, w oparciu o decyzję przyjętą przez KERM w dniu 7 czerwca br. z uwzględnieniem pkt. I niniejszego protokołu.

4. Przy ustalaniu budżetu na 1994r. zostanie utrzymana, na zakupy w krajowym przemyśle zbrojeniowym, realna kwota, co najmniej na poziomie tegorocznych zakupów.

5. Zakłady przemysłu zbrojeniowego mogą przedłożyć Wicepremierowi Henrykowi Goryszewskiemu udokumentowane wnioski o warunkowe ulgi w poborze "popiwku" w trybie

ustawy o zobowiązaniach podatkowych.

Strona związkowa uważa za konieczne wyłączenie z opodatkowania wzrostu wynagrodzeń kwot wypłacanych z tytułu pracy w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych.

A.R.

O drodze do kariery ...dyr. Lesisza

Od dłuższego już czasu Rada Pracownicza i Solidarność ZBK wysuwały poważne zastrzeżenia co do zarządzania przedsiębiorstwem przez p. Wiesława Lesisza. Odwiedzając ZBK, na wniosek Rady, specjalne komisje resortowe, których celem miała być ocena stanu rzeczywistego, odejżdżały bez sporządzenia jakiegokolwiek protokołu.

W kwietniu tego roku Rada zawiesiła dyrektora w czynnościach, powiadamiając jednocześnie o tej decyzji oregan założycielski- Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej. Ministerstwo scedowało decyzję odwołania na Radę Pracowniczą i jednocześnie przyjęło za zasadne zarzuty zlej gospodarki w przedsiębiorstwie.

Rada, wkrótce, dyrektora Lesisza z zajmowanego stanowiska odwołała i to z art. 52. Fakty te miały miejsce w czasie, gdy 400 pracownikom ZBK wręczano wypowiedzenia z pracy. Większość ze zwalnianych musiała zapłacić utratę pracy za złe zarządzanie i gospodarkę w przedsiębiorstwie. Dyrektor winny się zapewne nie czuje, wszak odwołał się do Sądu Pracy w Radomiu, domagając się odszkodowania i odpłaty pieniężnej. Sąd Pracy na posiedzeniu niejawnym (?) w dniu 5 lipca postanowił "uznać się niewłaściwym do rozpoznania niniejszej sprawy i przekazać sprawę do rozpoznania Sądowi Wojewódzkiemu Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie". Jak informują Solidarność i przewodniczący Rady Pracowniczej ZBK, przedstawiciele tych ciał, w rozprawie nie uczestniczyli.

Prokuratura Rejonowa w Radomiu, do której Rada wniosła o wszczęcie postępowania, pismem z dnia 16 lipca br., zwróciła się o dostarczenie dodatkowych dokumentów. Tymczasem p. Wiesław Lesisz, przesyłając w Agencji Rozwoju Regionalnego, zapewne będzie wymyślał programy "naprawcze" dla przedsiębiorstw województwa.

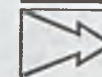
Ot i przykład dla innych jak zrobić karierę.

Poniżej przytaczamy kilka dokumentów mówiących o tej właśnie karierze.

Anna Rajchert

*Rada Pracownicza Samorządu ZBK Radom
do Prokuratury Rejonowej w Radomiu*

Rada Pracownicza Zakładów Budownictwa Kolejowego w Radomiu zwraca się z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego w sprawie działalności Dyrektora Przedsiębiorstwa mgr inż. Wiesława Lesisza.



Uzasadnienie

Pan mgr inż. Wiesław Lesisz jest Dyrektorem ZBK Radom od maja 1990r. Wynik bilansowy firmy za rok 1990 wyniósł 19 mld 902 mln złotych zysku. Za rok 1991 po weryfikacji przez Urząd Skarbowy (w załączeniu Decyzja Urzędu Kontroli Skarbowej) wynik bilansowy zamknął się stratą 8 mld 577 mln złotych.

W roku 1992 wynik bilansowy został zamknięty stratą 36 mld zł 179 mln zł. W opinii Rady Pracowniczej na powyższy złożyły się następujące działania Dyrektora Lesisza:

I. Podawanie wyników finansowych firmy niezgodnych za stanem rzeczywistym, a tym samym świadome prowadzenie działalności Przedsiębiorstwa ze stratą. W sprawozdaniu F-01 za m-cie lipiec, sierpień, wrzesień, październik 1992r. Dyrektor Lesisz wykazał, że Przedsiębiorstwo przynosi zyski. W przeciągu 2-ch miesięcy firma przyniosła 36 mld 179 mln złotych.

II. Niegospodarność w zarządzaniu majątkiem firmy poprzez:

1. Nieuzasadnione prowadzenie robót w Grudzień-Lesie do 18.12.1992r. w sytuacji, gdy inwestor nie płacił za wykonanie roboty od m-ca czerwca. Należy nadmienić, że zleceniodawca to spółka z o.o. "Madex Glass Ceramic Industries Ltd." z kapitałem założycielskim 10 mln zł. Pomimo wielu postulatów Rady Pracowniczej oraz złożonego na piśmie wniosku w dniu 23.07.1992r. do Dyrektora o uzyskanie nakazu zapłaty, Dyrektor nadal kontynuował roboty w Grudzień Lesie, narażając przez to ZBK Radom na straty w wysokości 40 mld 998 mln zł plus odsetki ustawowe ok. 17 mld złotych. Należności dla ZBK Radom od Madex Glass w dniu złożenia wniosku przez Radę wynosiły 32 mld 839 mln zł.

2. ZBK Radom jako wykonawca robót podzlecił część prac spółce z o.o. "Unibud" i regulował należności spółki mimo niezapłacenia faktur przez zleceniodawcę. Należy nadmienić, że dyrektor mgr inż. Wiesław Lesisz jest przewodniczącym rady nadzorczej spółki "Unibud" i z tego tytułu pobiera wynagrodzenie.

3. Kredytowanie robót w Grudzień Lesie oraz regulowanie należności spółce "Unibud" miało bezpośredni wpływ na dalsze decyzje Dyrektora tj. pobrania kredytów z Banku Ziemi Radomskiej (5 mld zł) oraz Powszechnego Banku Gospodarczego w Radomiu (14 mld zł), które pogorszyły sytuację finansową firmy.

W/w kredyty zostały zaciągnięte pod zastaw inwestycji wykonywanych przez ZBK Radom w 1993r. W załączeniu załączamy umowy kredytowe oraz wykaz zobowiązań ZBK Radom wobec Banków.

III. Prowadzenie działalności budowlanej na eksporcie w Niemczech w 1992r. ze stratą w wysokości 3 mld 667 mln zł. Decyzje podjęte przez Dyrektora, które miały wpływ na stratę to m.in.:

1. Zawieranie niekorzystnych umów kontraktowych. Zlekceważenie i odrzucenie uwag Kierownika Dz. Eksportu co do zasadności prowadzonych robót

budowlanych

2. Zmiana umowy z pośrednikiem niemieckim - p. Koberstajn z 8% prowizji na 11% oraz zawarcie umowy z p. Lissatem na 10% prowizji plus opłaty dodatkowe, tj. 9 tys. marek rocznie z późniejszymi zmianami, bez zasięgnięcia opinii Rady Pracowniczej. Wartość robót zawartych przez ZBK Radom z firmami niemieckimi za pośrednictwem p. Lissata wyniosła 1.419 tys. DM. ZBK Radom wypłacił p. Lissatowi prowizję ok. 250-300 tys. DM. Należy nadmienić, że kierownik biura w Monachium inż. Zdzisław Sobierajski otrzymał w dniu 8.11.91r. wynagrodzenie od p. Lissata w kwocie 20,5 tys. DM za świadczoną pracę na rzecz firmy p. Lissata. W tym samym dniu tj. 8.11.91r. dyrektor Lesisz podpisał porozumienie z p. Lissatem /w załączeniu umowy z pośrednikami i wynagrodzenie dla p. Sobierajskiego/.

3. Ustalenie nadmiernie wysokich kosztów Biura ZBK Radom w Monachium, nie uzasadnionych korzyściami dla przedsiębiorstwa.

4. Odrzucenie uwag głównego ekonomisty dot. podatków /załączniki/.

5. Z relacji Kierownika Biura w Monachium wynika, że dyrektor był informowany, że działalność ta przynosi straty (protokół z dnia 30.03.1993r. oraz protokół komisji będącej w Niemczech). Pomimo tego na posiedzeniach rady, dyrektor naczelny i naczelny inżynier przekazywali informacje nieprawdziwe twierdząc, że działalność budowlana na eksporcie w Niemczech przynosi zyski. Ponadto dyrektor Lesisz w podejmowaniu decyzji powoływał się na stanowisko rady pracowniczej, które nigdy nie miało miejsca (w załączeniu protokoły oraz korespondencja z p. Lissatem).

IV. Podejmowanie jednoosobowo decyzji, które przyniosły firmie straty, w sprawach wymagających uzyskania opinii rady pracowniczej lub innych sprawach, które winny być opiniowane przez związki zawodowe.

1. Zakup środków trwałych nie ujętych w preliminarzu wydatków, od zakupu w/w środków wypłacano pośrednikom prowizję nie popartą uzasadnieniem (w załączeniu wykaz zakupionych środków trwałych).

2. Sprzedaż środka trwałego - oczyszczarki z ZPP-4 Jastrzębia - po zaniżonej cenie bez ogłoszenia przetargu.

3. Uniemożliwienie radzie pracowniczej złożenia odwołania od orzeczenia prokuratury w sprawie ZPP-4 Jastrzębia przez doręczenie tego orzeczenia do rady po terminie odwołania.

4. Zakup leju silnikowego od firmy "Depol", prowadzonej przez p. Koberstajna, w ilości 20 tys. litrów w cenie po 24 tys. zł/1 litr, gdy w tym samym czasie w kraju taki sam olej można było kupić po 16 tys./1 litr.

Apel

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska zwraca się do Członków Związku o zgłaszanie swoich kandydatur na członków Okręgowych Komisji Wyborczych oraz na mężów zaufania.

Podsekretarz Stanu w Min. Transportu i Gospodarki Morskiej - p. Witold Chodakiewicz do Przewodniczącego Rady Pracowniczej ZBK Radom

Odpowiadając na pismo z 20 maja 1993r. w sprawie odwołania dyrektora przedsiębiorstwa ze stanowiska informuję, że pozytywnie opiniuję zamiar Rady Pracowniczej ZBK w Radomiu odwołania p. mgr inż. Wiesława Lesisza ze stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa.

Katastrofalny stan finansowy i organizacyjny w jakim znalazło się przedsiębiorstwo pod jego kierownictwem i w znacznej mierze z jego winy uzasadnia potrzebę definitywnego odsunięcia go od możliwości kierowania przedsiębiorstwem.

Tryb zwolnienia dyrektora ustala organ przedsiębiorstwa tj. Rada Pracownicza, po przeanalizowaniu posiadanych dowodów, które mogą być rozpatrywane przez Sąd Pracy.

Warszawa, 9.06.1993r.

Stanowisko Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska

W związku z mianowaniem mgr inż. Wiesława Lesisza na stanowisko w-ce prezesa Agencji Rozwoju Regionalnego w Radomiu, Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska wyraża swoje głębokie oburzenie i zdziwienie.

Mgr inż. Wiesław Lesisz będąc dyrektorem Zakładu Budownictwa Kolejowego w Radomiu doprowadził przedsiębiorstwo do skrajnie trudnej sytuacji. W tym miejscu przytaczamy cytaty z pisma przedstawiciela organu założycielskiego Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej - Podsekretarza Stanu Pana Witolda Chodakiewicza do Rady Pracowniczej ZBK "Katastrofalny stan pod jego /mgr inż. Wiesława Lesisza przypisek Zarządu Regionu/ kierownictwem i w znacznej mierze z jego winy uzasadnia potrzebę definitywnego odsunięcia go od możliwości kierowania przedsiębiorstwem". Uchwałą Rady Pracowniczej ZBK Pan Lesisz został zwolniony z zajmowanego stanowiska z art. 52 Kp. W tym momencie dziwi nas fakt mianowania Pana Lesisza na tak ważne dla regionu stanowisko. Odbieramy to jako sankcjonowanie mafijności życia gospodarczego w regionie.

Zadajemy w tym momencie następujące pytania:

- Czy działalność Pana Lesisza w Agencji Rozwoju Regionalnego będzie tak samo skuteczna jak w ZBK Radom?
- Czy Agencji Rozwoju Regionalnego zależy na rozwoju regionu czy na jego rozkładzie?

- Jakie siły polityczne doprowadzają do takiego stanu rzeczy?
- Dlaczego organy ścigania przestępstw gospodarczych nie podejmują zdecydowanych działań wyjaśniających przyczyny znalezienia się ZBK w tragicznej sytuacji finansowej?

Wobec takiej sytuacji w pełni popieramy wszelkie działania Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Zakładach Budownictwa Kolejowego Radom.

Trwają rozmowy pomiędzy Wojewodą Radomskim a Rządem na temat wdrożenia w naszym województwie, jako pierwszym w kraju, rozwiązań zawartych w "Pakcie o przedsiębiorstwie państwowym". Stąd pomysł, by zaprezentować naszym Czytelnikom fragmenty wywiadu, przeprowadzonego przez Jerzego Domagałę na łamach "Tygodnika Solidarność", z Jerzym Drygalskim - sekretarzem stanu w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, wywiadu traktującego o sprawach związanych z "Paktem".

Bilans w tyglu

- Czy pewne elementy paktu można jednak wprowadzić już teraz, nie czekając na ustawy?

- Tylko w skromnym zakresie. Część socjalna paktu wymaga regulacji ustawowych. Podobnie rzecz się ma ze znaczną częścią pakietu finansowego, zwłaszcza tak fundamentalnymi i tak oczekiwanymi rozwiązaniami, jak zniesienie dywidendy modyfikacja popiwku, zmiana systemu podziału zysku. Dotyczy to także większości rozwiązań prywatyzacyjnych, w tym procedury związanej z wyborem formy przekształceń w ciągu sześciu miesięcy. Nie będzie też możliwe zrównanie zakresu preferencji dla rolników indywidualnych z zakresem preferencji dla pracowników przedsiębiorstw państwowych, regulacji udrażniających prywatyzację. Natomiast możliwe są trzy rzeczy. Po pierwsze: rozszerzenie zakresu przywilejów pracowniczych, w tym bezprecedensowe uwłaszczenie pracowników komercjalizowanych przedsiębiorstw, którzy otrzymają pakiet do 10% bezpłatnych akcji do wysokości 24 przeciętnych wynagrodzeń. Będzie to więc krok w stronę 100 milionów pana prezydenta L. Wałęsy. Po drugie: obniżenie kapitału akcyjnego w jednoosobowych spółkach skarbu państwa, co przyniesie istotną ulgę spółkom znajdującym się chwiejnej sytuacji finansowej. Po trzecie: rozpoczęliśmy już bardzo trudną technicznie, ale bardzo ważną realizację ustawy o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków. Te trzy zamierzenia rząd zdecydowany jest realizować.

- Czy fakt, że pakt nie wszedł w życie 1 lipca - jak planowano - spowoduje jakieś konkretne perturbacje w gospodarce?

- Nie sądzę, aby nastąpiły perturbacje bezpośrednie, powodujące na przykład spadek rentowności przedsiębiorstw, kumulację długów itp. (...) Chciałbym podkreślić, że koszty upadku rządu, rozwiązania parlamentu i nieprzyjęcia wielu ważnych ustaw będą wysokie. Oznacza to bowiem praktycznie wstrzymanie przekształceń systemowych na mniej więcej rok. Tym bardziej, że nowy parlament - jeszcze nie zahartowany w parlamentarnych pracach - w pierwszym rządzie będzie musiał zająć się ustawą budżetową. Nie nastąpi przyspieszenie ewolucji systemu finansowego. Nie będzie ustawy o skarbie państwa. To zaś oznacza przedłużenie trwania nieefektywnego, anachronicznego systemu zarządzania sektorem państwowym. Utrzymane zostaną stare rozwiązania systemu socjalnego. Brak gwarancji chroniących pracowników upadających, bankrutujących przedsiębiorstw spowoduje, że będą oni narażeni na większe ryzyko. Nie nastąpi istotne przyspieszenie przekształceń własnościowych. Przedłużony się okres niepewności funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych. Część przedsiębiorstw już próbuje się dopasować do



tej sytuacji, ale część będzie prawdopodobnie czekać na posunięcia nowego rządu.

Gospodarka nie znosi jednak próżni. Przedsiębiorstwa nie mogą czekać. Muszą generować zysk, jeśli tnie będzie zysku, nie nastąpi poprawa, wzrost płac itd. (...) Propozycje jakie niedawno zgłosiła pani premier, zmierzają do zminimalizowania tych kosztów, udrożnienia procesów gospodarczych, ich przyspieszenia i racjonalizacji w warunkach, jakie nagle powstały.

- Co by się stało, gdyby nowy parlament lub rząd odrzucił pakt w całości, gdyby zanegował w ogóle te koncepcje?

- Parlament jest suwerenny i może to zrobić. Być może jest to bardziej prawdopodobne, niż się dziś wydaje. Gdyby, np. program 300 mln lub koncepcje KPN zostały zaakceptowane przez wyborców, a proponujące je ugrupowania uzyskały znaczną większość, pakt może zostać odrzucony. Najbardziej prawdopodobnie spowodowałoby to dalszą anarchizację gospodarki, spowolnienie i wydłużenie procesu transformacji. Na pewno jednak nie nastąpi załamanie gospodarki, ani nie stanie się nic równie dramatycznego. Polska jest zbyt dużym krajem, a gospodarka zbyt już organizmem niezależnym od polityki.

- Co by się stało, gdyby nowy rząd zanegował w całości dotychczasową politykę gospodarczą i dokonał generalnego jej przeorientowania?

- Teoretycznie jest to możliwe. Uważam jednak coś takiego za mało realne. Przecież nawet nasi krytycy, jak KPN czy SLD, nie proponują powrotu do systemu nakazowo-rodzicielskiego. Jego bankructwo jest zbyt jaskrawe, żeby poważnie o tym myśleć.

- Ale tęsknoty do biednej, lecz pewnej stabilizacji są w społeczeństwie silne...

- Ludzie chcą mieć jednocześnie właściwe socjalizmowi poczucie bezpieczeństwa, i wszystkie korzyści kapitalizmu: pełne, efektywne sklepy itd. Nie jest to możliwe do pogodzenia. Spójrzmy na doświadczenia innych krajów. W Chile, Turcji trzykrotnie podchodzono do prywatyzacji. Najpierw była euforia, potem załamanie, odwrot i... znów powrót. Gospodarka rynkowa jest może ułomna, ale świat nie zna lepszych rozwiązań. Marzenia o trzeciej drodze są mrzonkami. Nigdzie się nie sprawdziły i nie ma żadnego powodu, że sprawdzą się właśnie u nas. Przeformułowania wymagają dziś także idee socjaldemokratyczne. Były one reakcją na wynaturzenia kapitalizmu i jako lekarstwo proponowały między innymi centralne planowanie i daleko idącą interwencję państwa, rozszerzenia sfery opieki społecznej. To wszystko jest realizowane w krajach kapitalistycznych. Dziś nikt przy zdrowych zmysłach - także u nas - nie twierdzi, że nie należy pomagać emerytom, bezrobotnym, niepełnosprawnym. Trzeba mieć tylko na to środki. (...)

- Dużo pan jeździ po Polsce, odwiedza zakłady pracy, spotyka się ludźmi. Jak ocenia pan nastroje? Jakie są pańskie wrażenia, spostrzeżenia?

- Są bardzo różne. Polska w połowie 1993r. jest szalenie zróżnicowana. Przypomina mi ten amerykański melding-pot, czyli tygiel, w którym wszystko się stapia, dopiero wykształca, są ludzie biedni i bogaci, są branże, które idą do przodu, poprawiają wyniki ekonomiczne i są regiony o ogromnych

problemach i takie, gdzie właściwie nie oczekują pomocy, jak np. Poznańskie. Te spotkania są bardzo różne. Czasami pokazujące dorobek, inicjatywę, przedsiębiorczość. Byliśmy niedawno w Białymostku. Jest to przykład pozytywnej rekonstrukcji branży elektronicznej, przykład dbałości o produkt, porządek i ład, wysokie parametry jakościowe. Ale są i regiony, gdzie czuje emanującą niechęć do zmian, brak inicjatywy. Pada pytanie: z czym pan przyjechał panie ministrze? Czy pan oddłuży nasze przedsiębiorstwa, da dotacje, przyzna ulgi? Tradycyjne podejście, oczekiwania, pretensje. Dlaczego rząd niszczy przedsiębiorstwa, doprowadza je do ruiny? A ja pytam: jakie macie programy, pomysły? Nie mają, czekają? To jest bardzo trudny okres dojrzewania postaw. Mimo wszystko, bardzo się dużo zmieniło. Na początku w roku 1991, do ministerstwa przychodziły bardzo liczne delegacje: dyrektorzy przedstawiciele rady pracowniczej związku zawodowe, niekiedy posłowie, senatorowie. Czasem, i to nie tak rzadko mówili: nie wyjdą jeśli nie podpiszę zgody na utworzenie spółki pracowniczej albo na obniżenie kapitału. To były bardzo trudne rozmowy, wręcz przepychanki. Dzisiaj to niemal się zdarza. Przychodzi jedna, dwie osoby. Mówią, panie ministrze, ustawa o prywatyzacji, artykuł 37, punkt 1,2 - Odpowiadam: potrzebne jest to, to i to. Rozmowa trwa 15 minut. Ale są i takie rozmowy: panie ministrze, przecież niedawno odbiorcy stali w kolejkach po nasze towary, dlaczego ich teraz nie kupują? Niech pan coś zrobi. Takie rozmowy też się zdarzają po trzech latach reformy...

Sprostowanie

Do fragmentu artykułu p. Marii Bartuli pt. "O nas i o naszych sprawach słów kilka", publikowanego w biuletynie nr 168, wkradł się błąd redakcyjny. Prawidłowo, fragment winien brzmieć:

Myślę, że w obliczu nadchodzących wyborów i ogromnego apetytu komunistów na przejęcie władzy, klótni i pomówień należałoby zaniechać. Tych nie na miarę własnych możliwości i ambicji. Może trochę pokory dobrze by nam zrobiło.

Za błąd, a także za opóźnienie ukazania się niniejszego sprostowania, Autorkę i Czytelników, przeprasza redakcja.

Prezydium KK w Stanowisku z dnia 13 lipca 1993 roku zaapelowało do władz państwowych o wstrzymanie decyzji rozpoczęcia prywatyzacji sektora naftowego do czasu powołania nowego Parlamentu i Rządu RP.

Podziękowanie

Zarząd Regionu dziękuje Członkom Związku oraz Sympatykom za wsparcie akcji zbierania podpisów na kandydata Solidarności do Senatu.

Słowo Biskupów Polskich...

Wstęp

Mija czwarty rok uzyskania przez Polskę wolności i suwerenności. Budowanie nowej rzeczywistości naród rozpoczął od ustanowienia w wolnych wyborach Sejmu i Senatu. Przed tym wielkim wydarzeniem skierowaliśmy wówczas do wierznych nasze słowo. Dziś zachodzi potrzeba ukonstytuowania nowego parlamentu. W związku z tym raz jeszcze zabieramy głos w tej tak ważnej sprawie. Mówimy jako pasterze wierzącego narodu.

Jesteśmy przekonani, że Bóg, którego wyznajemy jest naszym *Bożym - Panem jedynym* (Pwt 6,4) i służba Jemu jest szczęściem człowieka. Nic i nikt nie może w życiu jednostek i całego narodu zająć miejsca należnego Bogu: ani pieniędzy, ani stanowisko, ani cokolwiek innego. On jest fundamentem ładu społecznego i celem ostatecznym ludzi. Jesteśmy również świadomi wartości, jaką posiada wiara.. Ciągłe aktualne pozostają słowa z Księgi Izajasza: *Jeśli nie uwierzycie, nie ostoicie się* (Iz 7,9). Potrzeba nam wiary w motywacjach naszych działań i ich realizacji. Wierzmy wreszcie, że jedność, tak dziś bardzo potrzebna społeczeństwu polskiemu, swój model, źródło i cel ma w Trójcy Przenajświętszej. Chrystus w Wierczniku modlił się: *Aby byli jedno, tak jak my jedni jesteśmy* (J 17,22). W tym świetle chcemy widzieć naszą polską rzeczywistość i nasze względem niej obowiązki.

Jak widzimy stan obecny?

Ostatnie wydarzenia życia państwowego, choć wielu napawają niepokojem, stanowią jednak element procesu upodmiotowienia społeczeństwa i rozwoju demokracji. Znajdujemy się dzisiaj w okresie przejściowym od totalitaryzmu do demokracji. Jest to sytuacja niepowtarzalna, łącząca się z wieloma trudnościami i niebezpieczeństwami, ale niosąca także nadzieję. System totalitarny zniszczył demokratyczne struktury państwa oraz osłabił poczucie odpowiedzialności obywateli za jego kształt. Trzeba to naprawić. Droga do tego wiodąca jest tworzenie systemu partii politycznych, gospodarki wolnorynkowej włączonej w system prawny, poszukiwanie skutecznej polityki społecznej, zabezpieczającej interesy poszczególnych warstw społecznych. Najbardziej jednak istotnym elementem tego procesu jest wewnętrzna przemiana człowieka. Uświadamiamy sobie, iż dokonującym się przemianom towarzyszy, niestety, bezrobocie, poczucie niestabilności, niepewność jutra, zarówno na wsi, jak i w mieście, zwłaszcza warstw najuboższych. Faktem jest daleko idące zubożenie społeczeństwa, brak perspektyw dla wielu młodych ludzi. Znajdujemy się w sytuacji, której rozwiązanie zależy od postawy całego społeczeństwa, to znaczy każdego z nas.

Moralny obowiązek udziału w wyborach

W systemie demokratycznym każdy jest odpowiedzialny za kształt i oblicze wszystkich instytucji demokratycznych, jak: rząd, parlament, samorządy. Doświadczaliśmy, że w podejmowaniu ważnych decyzji liczy się nawet jeden głos. Stąd biskupi zwracają się z gorącym apelem do wszystkich, aby w poczuciu odpowiedzialności za budowanie instytucji demokratycznych, a w konsekwencji dobra wspólnego narodu i państwa, wzięli udział w najbliższych wyborach. Każdy obywatel jest zobowiązany uczestniczyć w wyborach, czyli zdecydować o kształcie dobra wspólnego, w którym realizuje się integralne dobro każdego człowieka. Jest to tym bardziej obowiązkiem każdego człowieka wierzącego. Nie można być bowiem dobrym katolikiem, nie będąc dobrym obywatelem. Nieuczestniczenie w wyborach jest brakiem odpowiedzialności za dobro wspólne narodu i społeczeństwa i stanowi poważny grzech zaniedbania. "Katolicy mają bowiem obowiązek,

zarówno obywatelski, jak narodowy i religijny, wziąć udział w wyborach." (*Oroędzie Episkopatu Polski w sprawie wyborów do Sejmu, 1946r., nr IV,3*). Nie wolno także zapominać, że przed nowym parlamentem stoi między innymi tak ważne zadanie, jak uchwalenie nowej konstytucji, która przesądzi o przyszłym kształcie Rzeczypospolitej.

Kościół świadomy swojego szczególnego zadania, które spełnia od zarania dziejów w naszej Ojczyźnie, troszczy się o człowieka i wychowuje go do wszechstronnie pojętego dobra. Jako "stróż porządku moralnego i jako krytyczne sumienie" (Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów polskich*, Rzym - 15 I 1993r.) zabiera głos w każdej sprawie społecznej i politycznej, chociaż z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani też nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest bowiem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej (por. GS nr 76). Tak czynił w ostatnich dziesięcioleciach, tak czyni i dzisiaj, jest to bowiem forma obrony człowieka, zwłaszcza biednego i pokrzywdzonego. "Kościół nie jest partią polityczną i nie identyfikuje się z żadną partią polityczną. Jest ponadpartyjny, otwarty na wszystkich ludzi dobrej woli. Żadna partia polityczna nie ma prawa reprezentowania Kościoła" (Jan Paweł II, *Przemówienie, jw.*).

Kościół ma ogromne doświadczenia w sprawach ludzkich, ma też obowiązek badania znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii. Jan Paweł II pisze: "Jest zadaniem katolików świeckich bezpośrednio zaangażowanie w dziedzinie polityki, motywowane szczerą troską o dobro wspólne społeczności, w której żyją: dobro wspólne, czyli dobro wszystkich ludzi i całego człowieka. Zarzuty pod adresem polityki nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności katolików w sprawach publicznych. Jest to prawo, ale także ich obowiązek sumienia, jest to również zadanie wynikające z ich powołania. Opcje polityków katolików - trzeba to mocno podkreślić - winny być zgodne z ewangelicznym systemem wartości (Jan Paweł II *Przemówienie jw.*).

Biskupi i kapłani nie włączają się w publiczne dyskusje partyjno-polityczne, nie kandydują do parlamentu i nie biorą udziału w kampanii wyborczej, natomiast wskazują na zasady moralne i kryteria, którymi zgodnie z nauką Kościoła powinni kierować się katolicy, dokonując wyboru swoich przedstawicieli.

Zasada dobra wspólnego

Dobro wspólne stanowi sumę wszystkich uwarunkowań społecznych, ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i religijnych, dzięki którym człowiek może w pełni się realizować. Na dobro wspólne w skali państwa składa się między innymi dobro wszystkich grup społecznych, zwłaszcza rodziny, jako najbardziej podstawowej komórki społecznej. Uwzględnić tu trzeba słuszną płacę, to znaczy taką, która wystarczy na godziwe jej utrzymanie, zabezpieczenie opieki zdrowotnej i należytego poziomu oświaty, a także zatrudnienie jak największej liczby pracowników. Na dobro wspólne składa się też przeciwdziałanie tworzeniu się uprzywilejowanych grup społecznych, odpowiednie dostosowanie płac do cen towarów, udostępnienie dóbr i usług kulturalnych jak największej liczbie obywateli, likwidacja lub przynajmniej ograniczenie dysproporcji między poszczególnymi sektorami gospodarki, tj. między rolnictwem, przemysłem i usługami, zharmonizowanie produkcji dóbr z produkcją usług konsumpcyjnych, zwłaszcza świadczonych przez władze publiczne, dostosowanie - w miarę możliwości - sposobu produkcji do rozwoju nauki i techniki, wreszcie czuwanie nad tym, by osiągnięty dobrobytu służył nie tylko obecnemu pokoleniu, lecz by uwzględniał także perspektywy przyszłości (Por. MM, nr 9).

Rozumiemy, iż realizowanie dobra wspólnego /dok. str.7/

Słowo Biskupów Polskich...

/dok. ze str. 6/

w takich wymiarach jest procesem długotrwałym i wymaga udziału całego społeczeństwa. Odpowiedzialne uczestnictwo w wyborach jest jednym z istotnych etapów jego realizacji.

O tym wszystkim powinno decydować całe społeczeństwo przez wybory. W państwie demokratycznym, którego zręby budujemy, istnieje bowiem bezpośredni związek między demokracją a głosowaniem na kandydatów. Jest to zasada, do której odwołuje się Kościół w sposób niezmienny. Już w obliczu pierwszych wyborów po II wojnie światowej biskupi polscy pisali w 1946r.: "Ustrój demokratyczny bowiem polega na wezwaniu wszystkich obywateli do udziału w sprawowaniu rządów, na dopuszczaniu ich do współpracy i odpowiedzialności za państwo. Obywatele, nie mogąc bezpośrednio sami wykonywać tych obowiązków w całej rozciągłości, wyznaczają w drodze wyborów tych, którym ufają, że godnie będą ich wyręczać w wypełnianiu obywatelskich zadań" (*Oroędzie, II*).

Zasadnicze kryteria wyboru

W świetle powyższych wskazań, katolicy nie mogą wybierać kandydatów lub opowiadać się za takimi programami, które są wrogię dobru marodu, społeczeństwa i państwa, niezgodne z zasadami moralności chrześcijańskiej, ludzi szukających własnych zysków i korzyści, uwikłanych w afery, korupcje i malwersacje. Doświadczaliśmy bowiem, że pośród wybranych byli tacy, którzy nie spełnili pokładanego w nich zaufania na miarę otrzymanego społecznego mandatu.

Katolicy powinni natomiast wybierać osoby wiarygodne, kompetentne, cieszące się zaufaniem, wyróżniające się prawością, sumiennością i gorliwością w służbie dobru wspólnemu: wreszcie powinni głosować na tych, którzy prezentują pozytywne, służące dobru społeczeństwa, nie zaś na tych, którzy ograniczają się do krytyki i negacji. Jednocześnie wzywamy wszystkich, którzy zamierzają kandydować do przyszłego parlamentu, aby kierowali się szlachetną intencją służenia społeczeństwu i przyporządkowali interesy własne, partykularne, a także partyjne dobru wspólnemu. Tylko bowiem taka intencja uzasadniania ubiegania się o wysoki mandat w parlamencie. Kościół uczy, że "polityka jest sposobem trudnym - zresztą nie jedynym - wykonywania chrześcijańskiego obowiązku służby bliźnim", a władza polityczna... która jest jakby naturalną więzią w społeczeństwie - konieczną po to, by było ono zwarte - ma zmierzać do realizacji dobra wspólnego (OA, nr 43).

W przeciwnieństwie do poprzednich wyborów parlamentarnych, mamy większe możliwości rozeznania ludzi i programów i ich krytycznej oceny, w jakiej mierze stanowią one realizację wyżej określonych zasad.

W obliczu ataku sił laickich na wartości chrześcijańskie, a nierazko także narodowe, katolicy powinni zespolić wszystkie wysiłki dla ich ocalenia, demokracja bowiem bez wartości podstawowych, prędzej czy później degeneruje się, a nawet przeradza w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm (por. CA, nr 46). Wobec konsolidacji tendencji postkomunistycznych, nie wolno nam zapominać o bolesnych doświadczeniach niedawnej przeszłości.

Wezwanie

Niech tym wysiłkom towarzyszą gorące modlitwy całego Kościoła w Ojczyźnie naszej, aby Bóg - za przyczyną Matki Bożej Królowej Polski, naszych Świętych Patronów - pozwolił nam wspólnym wysiłkiem przezwyciężyć czasy kryzysu i rozłamu i budować przyszłość naszej Ojczyzny na trwałym fundamencie prawdy i sprawiedliwości, urzeczywistnionym w duchu zgody, miłości i solidarności.

Dnia 25 marca bieżącego roku ponowiliśmy w diecezjach

nasze zawierzenie Matce Przenajświętszej, a dnia 26 sierpnia uczynimy to raz jeszcze na Jasnej Górze w imieniu całego Narodu. Ufamy, że Ta, która przez wieki była "pomocą ku obronie" i teraz pomoże nam wyjść z trudności i iść drogą wskazaną przez Jej Syna, Odkupiciela Człowieka.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy, zebrani na 262 Konferencji Plenarnej Episkopatu
/za tygodnikiem katolickim "Niedziela" z 4 lipca br./

Od redakcji: "Słowo Biskupów Polskich w sprawie wyborów do Parlamentu jest publikowane na prośbę Komisji Informacji Zarządu Regionu. Jego publikacji nie należy łączyć z kampanią wyborczą "Solidarności". Sądzę, że intencją Komisji Informacji było umożliwienie Członkom Związku i jego Sympatykom zapoznania się ze stanowiskiem Kościoła - nie kwestionowanego Autorytetu - w sprawie wyborów.

Przedwyborcze rozmowy

/c.d. ze str. 1/

I to właśnie ludzie powinni zrozumieć. W ich własnym interesie.

- Pozwolę sobie wtrącić się w tym miejscu. Zastanówmy się czy nie jest tak, że najchętniej przyjmujemy i oczekujemy, by nasze myślenie i zachowania były jednokowe, a to przecież jest niemożliwe, szczególnie tam, gdzie jest duże skupisko ludzi. Stąd, chyba, to utożsamianie kolejnych rządów, polityków ze Związkiem Solidarność.

Z. Dziubasik - Wtedy najłatwiej szermowano hasłami Solidarności...

A. Belina - To o czym Zbyszek wcześniej powiedział, pokutuje do dziś. Zaczniemy od L. Wałęsy - L. Wałęsa, to Solidarność - tak przyjmuje większość społeczeństwa. Ministrowie - jeden, drugi - to Solidarność. - A to nie jest Solidarność. Ci ludzie w pewnym momencie zadeklarowali się, że interesuje ich polityka. Dziwne jest, że działacz związkowy, wysokiego szczebla, w pewnym momencie, z dnia na dzień, zostaje liberałem. Przepraszam, ale nie rozumiem jak w człowieku może dokonać się taka transformacja w ciągu krótkiego czasu.

Z. Dziubasik - Jeżeli stoją za tym pieniądze, to może dokonać się taka transformacja.

- Rodzi się więc pytanie, czy można zabezpieczyć się przed tym, aby z kolejnymi "Solidarnościowcami", którzy wejdą do Sejmu, nie stało się to samo? Czy jest w ogóle na to jakiś sposób?

A. Belina - Można. Dlaczego kładliśmy duży nacisk na ostatnich spotkaniach, w Polmetalu czy Radoskórce, na wyraźne odejście naszych kandydatów od partii politycznych? Dlaczego w uchwale KK mowa o bezpartyjności kandydatów w ostatnich 12 miesiącach? - Po to, by nie weszli znów politycy, politykerzy, co gorsza, zawodowi posłowie. Tacy ludzie nie mogą się tam znaleźć, bo się nie sprawdzili. Jeśli ktoś ma "ciągoty" do polityki, to powinien to powiedzieć uczciwie i odejść. Jeśli ktoś chce się zajmować Związkiem i dał tego dowody - taki człowiek powinien wejść do parlamentu. Istnieje wówczas jakaś gwarancja, że chociaż biuro poselskie będzie miał przy Związku. Podam taki przykład: W. Arkuszewski - poseł Solidarności - tłumaczył na "Krajówce", że nie mógł głosować przeciw budżetowi, bo głosowałby niezgodnie ze swoim sumieniem. Tylko 3 czy 4 razy, na przestrzeni dwóch lat, Klub "S" dostał uchwały KK jak ma głosować. Wszystkie inne sprawy posłowie mieli do dowolnego traktowania. I byli tacy, którzy te 3 czy 4 razy nie zagłosowali tak jak wnioskowała Komisja Krajowa, argumentując, że to wbrew sumieniu. A interes Związku wymagał, by głosować inaczej.

Z. Dziubasik - Myślę, że jest pewne /c.d. str. 8/

/c.d. ze str. 7/

zabezpieczenie się przed tym czego się obawialiśmy i czego się obawiamy do tej pory. Fakt związania funkcji związkowej z rolą parlamentarzysty, jeśli będzie wywodził się on z konkretnej komisji zakładowej i będzie tam np. przewodniczącym - będzie tym zabezpieczeniem. Ta rzesza wyborców, którzy będą za nim stali, nie pozwoli mu odejść od problemów, będących bieżącymi problemami Związku.

A. Belina - Zgadzą się w pełni z tym poglądem.

Z. Dziubasik - Poruszone problemy będą musiały znaleźć odzwierciedlenie w działalności danego parlamentarzysty. Czy będzie tego chciał czy nie.

A. Belina - W klubie "S", w ostatnim parlamencie, była elita, która na co dzień zajmowała się polityką. Przyznam, że w oparciu o swoje doświadczenia, odejście całkowite od polityki jest niemożliwe. Ale dla tej elity polityka, a nie sprawy związkowe była domeną.

Myszę, że te ostatnie lata jednak nas czegoś nauczyły. Mamy nowe doświadczenia i inną świadomość. Coraz bardziej, tak mi się wydaje, zdajemy sobie sprawę z konieczności rozliczania ludzi z ich działalności. W okresie ostatnich 3 czy też 4 lat mogliśmy się również przyjrzeć dokonaniom poszczególnych osób, a tym samym istnieje większa szansa utrafienia we właściwych kandydatów...

B. Komadowski - Pani przeszła już do rozliczania, ja chciałbym wrócić do pierwszych pytań, które można rozumieć tak: Czy Związek musi, dlaczego musi i czy powinien brać udział w wyborach? - Jeśli mnie zgłoszono, to mają obowiązkiem jest kandydować. Co do poruszonych wcześniej kwestii, to zgadzam się z moimi przedmówcami. Co zauważam dodatkowo? - Tu nawiążę do liberałów. Oni chcą ustroju dla 5-6, góra 10% społeczeństwa. My jako związkowcy nie możemy się z tym zgodzić. Tym bardziej, że wiemy do jakiej roli chcą oni Związek sprowadzić.

Zdaję sobie z tego sprawę, że jestem postrzegany jako ten kontrowersyjny, jednak uważam, że tacy ludzie też są w Związku potrzebni, chociaż od czasu do czasu.

Nie mogę zgodzić się jeszcze z jednym. Startuje SdRP i ma duże szanse. Słyszę w zakładzie: komuno wróć itp. Wielu zgłasza złośliwie przeciw Solidarności, jeśli nie podobali mu się posłowie, na których i my głosowaliśmy, czy to z UD czy z ZChN, czy też z samej "Solidarności". Wróć jednak do SdRP - że to niby już nie są ci komuniści - tak próbowano mi tłumaczyć - że to niby nowi. Ale jakim kapitałem oni dysponują! - nagrabionym w zakładach pracy. Wiemy o tym, mieliśmy możliwość przekonać się o tym w zakładach pracy. Rok 1988 był dla nich bardzo korzystny; wchodzenie do spółek, kupowanie za bezcen majątku - to widziałem w swoim zakładzie. ONI naród mogą oszukać. I to właśnie trzeba społeczeństwu tłumaczyć. I dlatego też my musimy startować, by zająć miejsca w Sejmie. ONI, już nie będą przecież myśleć o zabezpieczeniu socjalnym w dawnym stylu - a tak się ludziom wydaje. Ludzie liczą na to, że znowu będą wczasy itp. zdobycze socjalne. NIE BĘDZIE! Bo kapitalista z SdRP będzie gorszym kapitalistą niż ten, który przyjdzie z Zachodu. - I to zauważam.

Wróć na własne podwórko. Spójrzmy na firmy utworzone przez kadrę wywodzącą się z "Radoskóru". Czy któraś z nich dopuściła do utworzenia związku zawodowego? A przecież były takie próby, znane również Zarządowi Regionu, m.in. w "Oklandzie". Jak umiano zareagować, aby przeciwdziałać? Czy to są właściwi pracodawcy? A przecież wywodzą się oni z SdRP, oni są z rodowodem komunistycznym. Ema. Sofix - tam są ludzie, którzy zrobili kapitał na Radoskórce. Nakupili tanio maszyn, pootwierali własne firmy... I u nich pracownik ma być szanowany, jeśli nie dopuszcza się by były związki zawodowe? - To właśnie widzę i dlatego m.in. startuję. Bez względu na to

jakie mam szanse. Chociażby po to by "nabić" głosów innym naszym kandydatom, po to byśmy mieli swoich posłów. Sądzę, że ci, których byśmy teraz wprowadzili, już nie będą Rulewskimi czy Arkuszewskimi. Jak deklarowałem na spotkaniu, będę starał się być Pietrzykiem.

Co jeszcze widzę? - Sprawa młodzieży - na to chcę zwrócić uwagę. Mamy szkołę przyzakładową. Co roku wypuszczamy 250-260 uczniów i ta młodzież idzie od razu "na bruk". Stosując naukę społeczną Kościoła, a inni nasi kandydaci w pierwszej prezentacji, deklarowali się tę naukę stosować, chcę zwrócić szczególną uwagę na potrzeby świata pracy, młodzieży, od strony moralnej. Jak będzie morale tych 260 uczniów, opuszczających szkołę przyzakładową tego roku, jeśli wypuszczamy ją do "głodnej kuchni". Kto ma o tym w Sejmie przekonywać? Inne ugrupowania? SdRP czy liberałowie? Ci ostatni teraz powiedzieli, że przygotowują, w ciągu 4 lat, milion miejsc pracy. Ale czy któryś z nich mówił wcześniej o tym w Sejmie?

A. Belina - Są w koalicji. Dlaczego do tej pory tego nie realizowali?

- Pozwolę sobie w tym miejscu przerwać i zapytać czy te wybory są szczególnie ważne dla społeczeństwa i dlaczego są ważne?

B. Komadowski - Tak są bardzo ważne dla świata pracy i dla Związku.

- Jeśli ludzie teraz nie pójdą...

B. Komadowski - ... to przegrają.

- Nie przegrają kandydaci ale przegra społeczeństwo...

B. Komadowski - ... przegra świat pracy.

A. Belina - Bankier nie przegra.

B. Komadowski - A dlaczego nasi kandydaci muszą startować? - Jesteśmy w Sejmie potrzebni chociażby po to, aby walczyć z arogancją władzy. Prawa pracy będą coraz bardziej zaprzepaszczone. Nasza ustawa o związkach zawodowych nie jest też wspaniała.

- Czy nie uważacie Panowie, że właśnie te wybory decydują czy większość majątku narodowego przejdzie w ręce bardzo wąskiej grupy ludzi, czy pracownicy znajdują w tym majątku jakiś udział, czy nie zostaną zepchnięci do roli niewolników? Te wybory właśnie mogą o tym wszystkim zdecydować, bo przecież nowi parlamentarzyści decydują jaka będzie konstytucja...

A. Belina - ...i ustawodawstwo. Kto będzie miał większość w parlamencie ten będzie forsował ustawy zgodne ze swoim interesem. Jeżeli ktokolwiek broni dziś pracowników czy występuje przeciw rozgrabianiu majątku - bo ta prywatyzacja to przecież rozgrabianie majątku, rozdawanie kołesiom, firmom zagranicznym za łapówki - to robi to Solidarność. Jeżeli ludzie tego nie widzą, to może stać się tak, że nie będzie miał kto tego pilnować, a wszystko "pójdzie na żywioł".

Każda ustawa, nawet najbardziej niekorzystna dla pracowników będzie mogła być w Sejmie przegłosowana, jeśli zwyciężą inne opcje. A nas sprowadzą do roli stowarzyszeń, wyprowadzą nas z zakładów, a pracownik, przechodząc koło siedziby Związku, będzie przechodził na drugą stronę ulicy, by nie być posądzonym o przynależność związkową, co groziłoby utratą pracy.

Z. Dziubasik - Ci, którzy się dzisiaj deklarują, zwłaszcza partie, że mają osobne programy - to jest tylko gra wyborcza. Wcześniej czy później spotkają się znowu i będą robić to, co robili do tej pory. Chcę zwrócić jeszcze uwagę na pewną sprawę. - To, że Komisji Krajowej, Klubowi Parlamentarnemu "S" nie udało się ograniczyć spadku poziomu życia, że nie udało się zahamować wzrostu kosztów utrzymania, że nie udało się wywalczyć ustaw, które powstrzymałyby bezrobocie - to jest to skutkiem ograniczonej liczby posłów w Sejmie i skutkiem małej skuteczności tej niewielkiej grupy ludzi.

/c.d. str. 9/

/dok. ze str. 8/

Trzeba zwiększyć reprezentację w Sejmie, aby wymusić - wobec silnej koalicji partii liberalno-konserwatywnych - na tej koalicji pewne ustawodawcze zmiany polityki wobec restrukturyzacji gospodarki, wobec przemian w gospodarce polskiej. To może zrobić w tej chwili tylko Solidarność.

A. Belina - Czy nie jest intrygujące, to co p. Geremek, udzielając trzy dni temu wywiadu, mówi - że Unia ma 6-punktowy program, który w ciągu dwóch lat doprowadzi do takich zmian na lepsze o jakich nikomu się nie śniło. Przez 3 czy 4 lata Unia jest przy władzy, począwszy od rządu p. Mazowieckiego, prawie cały czas w koalicji rządowej, czy wcześniej takiego programu nie miała? Czy ktoś jej, w ostatniej chwili taki wspaniały program, podrzucił?

Czy nie uważacie, że ludziom trudno się pogodzić, że zmiany muszą, jednak, dokonywać się w dłuższym czasie, że najchętniej widzieliby takie rozwiązania: dziś strajk generalny, a jutro dobrobyt dla pracownika?

Z. Dziubasik - A skąd się to wzięło?

A. Belina - Z komunizmu to chyba zrezygnowaliśmy, bo walczyliśmy, by go nie było. Skąd się wzięło? - z 80, 81r.

I chyba z 89r., gdy po wyborach przewrót dokonał się niemal z dnia na dzień...

Z. Dziubasik - I były składane obietnice. Obietnice, bez pokrycia, składane przez polityków, którzy byli zakamuflowanymi solidarnościami, którzy zmierniali tylko do tego, aby władza została przekazana w ręce doradców, polityków i ekspertów. A jak wywiązali się z obietnic, to widać dzisiaj.

Rząd generuje bezrobocie. Stawia pytanie: jak Związek zamierza walczyć z bezrobociem? - Jak można walczyć z czymś co tworzy się w sposób prawny, instytucjonalny, legalny - w Sejmie, w Rządzie? Można tylko hamować, osłabiać, zmniejszać skutki, ale walczyć - tak naprawdę - nie da się. Zmian trzeba dokonywać na forum parlamentu. Tam musi powstać właściwa polityka wobec bezrobocia, wobec przemian gospodarczych, zgodnie z tym co było zawarte w programie Solidarności, gdy startowała do wyborów. Zostało to zaprzepaszczone, Naród został zdradzony. Zdradzone zostały zwłaszcza grupy pracownicze.

- Przytoczę w tym miejscu wypowiediany, często, przez pracowników pogląd: Nic nie mam ze Związku Solidarność, ona nic nie robi. Czy te pojedyncze działania Związku, typu: pomoc w przywróceniu do pracy, obrona przed zwolnieniem - to nic?

Z. Dziubasik - Ci ludzie, którzy otrzymali od Związku jakąś pomoc, często nie odzywają się. Natomiast, kto przychodzi, kto krzyczy? - Ci co są dalej poszkodowani. Związek działa przecież nie tylko dla swoich członków, choć tak byłoby najlepiej, ale załatwia sprawy dla wszystkich pracowników. Wielu jednak stoi obok w roli kibiców, odbierając to co Związek załatwia jako coś, co im się należy. Myszę, że powoli Związek będzie musiał zmieniać swoją strategię w zakładach pracy i będzie walczył o sprawy dla swoich członków, bo to oni płacą składki.

B. Komadowski - Odnośnie ostatniego pytania - My też mieliśmy pretensje czy to Zarządu Regionu, czy do Komisji Krajowej o to, że nie realizowane są niektóre postulaty. Te nasze głosy krytyki były raczej kierowane do Komisji Krajowej niż do Klubu Parlamentarnego. Członkowie "na dole" raczej obserwowali poczynania "Krajówki" niż parlamentarzystów. To co było głównie krytykowane, to to, że zaprzepaszczyliśmy, jako Związek, wiele spraw. Najpierw szliśmy mocno do przodu, do pogotowia strajkowego, zrobiliśmy godzinny lub 2-godzinny strajk i na tym się kończyło. I, właściwie, rozmowy kończyły się niczym., fiaskiem. A dalej nie było już żadnej reakcji.

Możesz zespół negocjacyjny nie przekazywał KK informacji, np. o tym że nas Rząd zlekceważył, może informacje te do nas nie docierały.

Obserwacja Klubu "S" zaczęła się później. Najbardziej nie podobało się społeczeństwu głosowanie części Klubu za budżetem.

A. Belina - Tu uzupełnię. Negocjatorzy informowali, że często negocjacje polegały na tym, że strona związkowa siadała do rozmów tylko dlatego, by nie być posądzoną o niedotrzymanie terminu czy zerwanie negocjacji, mając świadomość, że stanowisko drugiej strony jest sztywne i można je określić w zdaniu: nie odstępimy na krok. Czy to są negocjacje?

Z. Dziubasik - W parlamencie trzeba walczyć o inną opcję polityczną i inne spojrzenie na gospodarkę. Trzeba liberałom wytrącić broń z ręki.

Jeśli było głosowanie przeciw min. Lewandowskiemu, to powinno zakończyć się ono tak jak zyczyli sobie tego członkowie "S". To był pierwszy błąd części naszych posłów.

B. Komadowski - Na pewno część ludzi nie sprawdzi się i tym razem, bo będą chcieli z posłów stać się ministrami. Tu przypomnę: Kiedy Michał Boni występował na Komisji Krajowej to myślałem, że jeśli przyjdzie czas na zmianę władz, to M. Boni winien być przewodniczącym. Jak poszedł na ministra, to zdanie zmienił... i wielu innych też.

- Sprawa strajku generalnego - pogotowie strajkowe ciągle trwa. Istnieje Krajowy Komitet Strajkowy. Solidarność jednak do strajku nie spieszy się. Czy nie jest tak, że "na górze" ma się do czynienia ze sprawami, znacznie, większej wagi. Zwykle nie bierzemy pod uwagę szerszych uwarunkowań. Może "górze" zna fakty z "wielkiej polityki", które nam nie są znane i stąd ta zmiana poglądów.

B. Komadowski - Np. to, że może być wprowadzony stan wyjątkowy itp. Czy to ma Pani na myśli?

A. Belina - Były i takie głosy, że być może chodzi o to, by sprowokować podwyżkami, Związek do strajku, społeczeństwo do wyjścia na ulicę, a wówczas będzie uzasadnione wprowadzenie stanu wyjątkowego... I wówczas mamy "z głowy" wszystkie problemy, przynajmniej na rok. Okaże się wówczas, że władza dyktatorska jest również uzasadniona i to ona wszystko ustali.

- Sama często zastanawiałam się nad tym, dlaczego "tam" zmieniają się poglądy. Jedyną pozytywną odpowiedzią było to, że to jednak decyduje wielkiej wagi...

Z. Dziubasik - To, czy taki poseł nie może o tym powiedzieć? Nie wierzę, że są tajne posiedzenia Sejmu. Poseł winien poinformować dlaczego tak, a nie inaczej.

A jeśli z takiego posła wychodzi prawdziwe oblicze dopiero w Sejmie... Jeśli jemu imponuje liberał, zachowanie liberałów, ich nonszalancja, bezkrytyczne przyjmowanie zachodnich wzorców... Jeśli on jest nieustannie indoktrynowany przez świetnych mówców z tych partii, to rzeczywiście może ulec załamaniu. Nie wiadomo czy właśnie ta opcja liberała, nie zaczyna się pojawiać z chwilą, gdy traci on kontakt ze Związkiem...

- Myszę, że w tym miejscu tę rozmowę zakończymy. Jaki wniosek z tej rozmowy? - Nie ma innej demokratycznej drogi, bez wstrząsów, do naprawy państwa, jak udział w wyborach.

A. Belina - Przegrana Związku będzie przegraną świata pracy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Anna Rajchert

GOSPODARKA A UMOWA SPOŁECZNA

cz.III

Potrzeba nowej umowy solidarnościowej w Polsce

Koncepcja rozwinięcia nowej umowy solidarnościowej w Polsce wynika z trzech następujących przesłanek:

1.z postulatów etycznych mających swoje źródło w koncepcji człowieka jako podmiotu zmian gospodarczych;

2.z psychologicznych analiz sytuacji gospodarczej, że zachowanie gospodarce człowieka zależy od:

- zmiany mentalności ludzi funkcjonujących w różnych strukturach gospodarczych,

- stymulacji zachowania poprzez określony system podatkowy, warunki kredytowo-inwestycyjne oraz płacowe,

3.z modelu decyzji gospodarczych w warunkach zwiększonego ryzyka.

Kto powinien być podmiotem gospodarczym?

Ruch obywatelski "Solidarność" oraz jego sukces polityczny w 1989r. spowodował stosunkowo trwałe i rozbudzenie potrzeby podmiotowości w szerokich kręgach branżowych i pracowniczych w Polsce. Moralnym przesłaniem dla ruchu "Solidarność" w Polsce były trzy encykliki papieża Jana Pawła II "Laborem exercens", postulujące prymat pracy ludzkiej nad kapitałem; akcentujące podmiotowość człowieka w odniesieniu do procesu pracy i stosunków społeczno-gospodarczych; krytykujące zarówno liberalizm kapitalistyczny jak i kolektywistyczny za ich sprzeniewierzenie się zasadzie podmiotowości natury ludzkiej(...)

Podmiotowość pracy oznacza od strony psychologicznej poczucie, iż pracownik ma wpływ na kształtowanie swojej pracy w sensie: decydowania o swojej dalszej karierze zawodowej, współkształtowania środowiska i organizacji pracy oraz współkształtowania warunków makrogospodarczych. Poczucie to oznacza więc stan autonomii w zakresie różnych możliwości działania w sytuacjach decyzyjnych związanych z szeroko rozumianymi warunkami pracy.

Polscy robotnicy wraz z inteligencją związani więzami solidarności odważyli się w 1980 roku upomnieć się o ludzki i moralny aspekt pracy ludzkiej. W imię

wartości moralnych polska Solidarność wystąpiła otwarcie przeciwko systemowi zniewolenia człowieka w gospodarce kolektywistycznej, gdzie o wartości pracownika, decydowało, w jakim stopniu wypełniono normę produkcyjną. Pracownik ten nie miał żadnego wpływu nie tylko na makrosystem gospodarki państwa, lecz również na organizację pracy w swoim zakładzie.

W kierunku gospodarki rynkowej

Powszechnym trendem przeobrażeń gospodarczych w państwach postkomunistycznych jest ruch w kierunku gospodarki rynkowej. Oceniono, że przedsiębiorstwa państwowe nie są w stanie sprostać nowej sytuacji gospodarczej i stąd też podejmowane są programy prywatyzacji. Budowanie gospodarki rynkowej jest związane z powstaniem nowych struktur, takich jak marketing, reklama, giełda, których funkcjonowanie implikuje szereg kwestii moralnych oraz wzorców oceny moralnej. Łatwo jest w tych warunkach o oceny ekstremalne, gdzie wszystkie zachowania gospodarce spostrzega się jako całkowicie dopuszczalne (na zasadzie, że "wszystko dobre, co jest nowe" lub "wszystko jest dobre, co przychodzi z Zachodu) lub też jako zupełnie nieakceptowane. Brak jest wyważonych ocen etycznych dla nowych zjawisk gospodarczych. Oceny takie wymagałyby refleksji nad zachowaniami gospodarczymi ludzi od strony intencjonalnej oraz uwzględniając przewidywane społeczno-gospodarcze konsekwencje tych zachowań, nie tylko dla indywidualnej firmy, lecz również dla regionu oraz całego systemu makrogospodarczego państwa.

Przedmiotem refleksji etycznej winny być również zupełnie nowe zjawiska społeczno-gospodarcze, nieznane dotąd na szerszą skalę w Europie centralnej i wschodniej. Do takich zjawisk należy bezrobocie, przestępczość o charakterze afer gospodarczych, masowy przyjazd z krajów byłego ZSRR osób w celach handlowych lub w poszukiwaniu pracy. (...)

Zgodnie z założeniami etyki personalistycznej oraz katolickiej nauki społecznej, najwyższą wartością w porządku społeczno-gospodarczym jest człowiek jako podmiot pracy współuczestniczący w dziele stwórczym Boga. Solidarność ludzi pracy, jaka zrodziła się w ubiegłym stuleciu była reakcją przeciwko degradacji człowieka

jako podmiotu pracy. Była to reakcja na cały system niesprawiedliwości w okresie budowania ustroju kapitalistycznego opartego na założeniach gospodarki rynkowej. Liberalny ustroj społeczno-gospodarczy i polityczny zabezpieczał inicjatywę gospodarczą kapitału i przedsiębiorców, lecz nie wskazywał dostatecznej troski o zabezpieczenie praw człowieka pracy utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, zaś jej czynnikiem sprawczym oraz celem jest kapitał. (...)

Istnieje uzasadniona obawa, że i obecnie po sprywatyzowaniu państwowych przedsiębiorstw ich pracownicy nie poczują się bardziej podmiotami pracy, jeśli nie będą oni mieli zagwarantowanego współdziałania w przekształcaniach gospodarczych. Sama prywatyzacja nie zdołała ani gospodarce, ani psychologicznego cudu, jeśli nie będzie ona wkomponowana w cały program polityki społeczno-gospodarczej, w której pracownicy traktowani są jako partnerzy budowanej struktury gospodarki rynkowej.

Z punktu widzenia etyki personalistycznej, zarówno kierującym się liberalnie pojętą gospodarką rynkową opartą na prywatnej własności środków produkcji, jaki i w ustroju kolektywistycznym może dojść do pogwałcenia zasady podmiotowości pracy. Dla etyki personalistycznej praca jest nierozłącznie związana z kapitałem i domaga się traktowania człowieka, jako podmiotu, który pracuje przy pomocy zespołu środków produkcji i pragnie, żeby owoce tej pracy służyły jemu i innym oraz, żeby w samym procesie pracy mógł występować jako współodpowiedzialny i współtwórca zakładu, w którym pracuje. Istotną kwestią jest tutaj nie sam fakt formalnego tytułu własności przedsiębiorstwa, w którym jest zatrudniony, tzn. czy jest to przedsiębiorstwo państwowe czy już sprywatyzowane, lecz to, czy pracując, pracownik jako osoba, ma poczucie, że "pracuje na swoim". Oznacza to, iż jako pracownik uważa się za współgospodarza przedsiębiorstwa. (...)

W tym kontekście powstaje jednak pytanie w jaki sposób ustrzec się od błędów pierwotnego kapitalizmu w budowaniu podstaw gospodarki rynkowej, opartej na własności prywatnej środków produkcji?

C.d.n